

ŁAN MŁODZIEŻY

::: DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. :::

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA Z WYJĄTKIEM LIPCA
I SIERPNIA. — REDAKCYA I ADMIN.: KRAKÓW — ŁOBZOWSKA 29.

Prenumerata wynosi: W Krakowie i Galicyi rocznie 5 kor., pojedynczy numer 30 hal. Z wysyłką pocztową 6 kor., pojedynczy numer 35 hal. — W Poznańskim 6 M, pojed. numer 35 fen. — W Królestwie Polskiem i Ces. ros. 3 rs. pojed. numer 15 kop. — W Stanach Zjedn. p. Am. 1 dol. 50 cent. pojedynczy numer 10 cent. — We wszystkich innych krajach 7 franków, pojedynczy numer 40 cent.

Wysyłkę zamiejscową załatwia księgarnia Gębethnera i Sp. Rynek. — Ogłoszenia przyjmuje agencja p. Hopcasa i Salomonowej, ul. Sławkowska 1. 2.

Na waszym łanie.



tom jest z wami, aby mówić do was. Słowa moje nie są pieśnią, są tonem pieśni młodości, pieśni życia, pieśni nadziei, pieśni odrodzenia, którą śpiewacie — wy.

Śpiewacie sobie, i ziemi, i słońcu. Ale iż rozpierzchłe są głosy w rozterce czasów, a wtór czarowny serca niezawsze dosłyszany bywa, ton wam podaję.

Ton ducha.

Zakwitło drzewo życia młodością waszą, jako pięknym kwiatem. Nie dajcie, aby kwiat opadł bezowocnie, i wdeptany był w ziemię. Trzymajcie się mocno drzewa życia, a bądźcie nietylko jego krasą, ale i krzepkością jego.

Wielka moc jest w tym, który ma przed sobą słońce poranne, a w sobie — wiosnę świata.

Bądźcie czyści. Niech się w kryształnej pogodzie serc waszych zwierciadła jasne ideały życia. Szanujcie w sobie majestat przyszłości. Te tylko skrzydła dźwigają ziemię w wyższe i wyższe orbity, których jej błoto nie plami. Czujcie dostojność wa-

szą. Nie poniżajcie w sobie świętego jara ziemi i narodu.

.

Serce wasze i dzieło wasze niech trzyma pion prawdy. Stare kłamstwo świata próchnem jest, a mocy w niem niema. Zmurszały tram fałszu, walących się gmachów nie podeprze sobą. Którzy tedy budować chcecie dom ducha, budujcie go w prawdzie.

.

Nie bądźcie mi dalszym ciągiem dnia, który przemija. Ludzkość pożąda jutrzeńki dni nowych, pożąda nowego życia.

Zażegnijcie pochodnie swoje u wstającej zorzy.

Dalecy mi bądźcie od kompromisów ze starą ciemnością długiej nocy świata.

Od was musi się zacząć godzina świtania.

.

Czuwajcie, a mocujcie się z ospałością ducha, a słyszcie, jaką drogą idą i przychodzą czasy. Biada tym, których godzina przebudzeń na śnie twardym znajdzie. Iż minie ich, jakoby nie był.

.

W braterstwo duchów wejdźcie, i w braterstwie trwajcie.

To siłą waszą.

A który się nie dokopie trudem własnym, aż do serca ziemi, do pokładu miłości i zgody, ten nie da dziełu swemu fundamentu życia, a czyny jego odumrą go, jeszcze za żywota jego.

.

Pióra młodości wartkie są i wartko ponoszą. Lepiej-ci jest wszakże spalić je w słońcu, niżli upaść w bagno. Sterujcie, sterujcie w światło!

.

Wielki zamiar, wielkie serce. Wielkie serce — wielka siła. Czujcie się do synostwa chwały. Czujcie się do dziedzictwa najwyższych dostojeństw ducha. Zkądkolwiek ród swój wiedziesz bracie mój,

miej odwagę, miej dumę sięgnąć po zaszczyty obywatelskiej zasługi.

I ponad nią jeszcze. Aż do bohaterstwa. Sława ci, jeśli dosiędziesz. Jeśli nie, cześć męstwu twojemu.

.

To co wam mistrzowie wasi w księgach i w słowie podają, — jest słodką kroplą młodości, jaka im w gorzkim kielichu została. Baczcie, aby z was każdy dla potomnych zachował kroplę taką, a nie uronił jej. Ten-ci jest bowiem toast nieśmiertelnej duchów biesiady. Lecz biada temu, kto oddaje jutru tyle tylko, ile mu przeszłość podała.

.

Nie zwijcie się niewolnikami. Nie noście obrozy raba. Niechaj służalstwo ducha obrzydłe wam będzie.

Odrodzeńcami się zwijcie i bojownikami. Zwijcie się rycerstwem przyszłości.

Niech myśl i czucie wasze zamieszka krainę wolności. Dobrowolna, rozumna karność niechaj włada wami, ale pod jarzmo nie zginaście karku.

.

Wielorakie i ważne są obowiązki młodzieży wszystkich narodów. Lecz Polak ma jeden jeszcze, własny sobie i naczelny: Być wolnym.

Myśl o nim, bracie, gdy się budzisz, i myśl, gdy zasypiasz, a czuj okowy ziemi swojej na własnym swym sercu.

.

Obojętną jest rzeczą, przed jakim modlisz się ołtarzem. Ale ołtarz, przed którym się modlisz, — musi ci być święty.

.

Otworem stoi jasna skarbona dobra. Bacz, byś nie przeszedł mimo, nie rzuciwszy obola swojego. Gdy bowiem przyszłość obdzielać z niej pocznie ludy i narody, nędzarzem się останiesz, i wydziedziczonym z duchów obcowania.

.

Pracujcie, pracujcie nad sobą, abyście pracować mogli nad jutrem świata. Jakoż bo z niedoskonałych, doskonałość zrodzoną być może?

.

Złożoność życia i różność poglądów na nie, niechaj was nie dzieli. Wszak promień światła dziennego zawarł w białości swojej siedmiokrasą tęczę. Krótki to wzrok, i umysł to słaby, który nie ogarnia głębokiej syntezy życia i wysiłków jego.

.

Zamiłujcie wcześniej serca wasze w sprawiedliwości.

Uczyńcie sobą jej żywą, doskonałą wagę. Dajcie jej w sobie prosty, szczery wyraz. Niech mocne jej czucie mądrością waszą będzie. Te tylko pokolenia i narody idą naprzód i zmartwychpowstają, które sądem sprawiedliwości same siebie sądzą.

Ta jest droga odrodzenia, a zaś inszej — niema.

.

Obierajcie sobie wodzem świętego Ducha Narodu, a żyjcie i czyńcie pod rozkazaniem jego. Zastępy wierne stwórzcie mu z szeregów waszych. Oto już szumi rozwity sztandar światła i otwarte są szranki bojowe.

Dalej, młodzi żołnierze! przed wami zwycięstwo!

.

A słowa te mówię wam od Ziemi-Matki, która milczy, a przy ogarku swej nadziei, na syny czeka.

.

Lecz który mnie słuchasz, nie bierz słów moich na wiarę głosu mego. Ale rozważ je, osądź, i roztrząśnij w sobie. Co gdy uczynisz, a najdziesz w nich ziarna życia, i ziarna przyszłości, — daj im zapaść pod świeżą skibę ducha twego, iżby plon wydały.

Marya Konopnicka.



Konstytucya Trzeciego Maja z 1791 roku.

(Ciąg dalszy).

X.

Edukacya dzieci królewskich.

Synowie królewscy, których do następstwa tronu konstytucya przeznacza, są pierwszemi dziećmi ojczyzny: przeto baczną o dobre ich wychowanie do narodu należy, bez uwłaczenia jednak prawom rodzicielskim. Za rządu królewskiego, sam król z strażą i wyznaczonym od stanów dozorcą edukeyi królewiczów wychowaniem ich zatrudniać się będzie. Za rządu regencyi, taż z wspomnianym dozorcą edukacyę ich powierzona mieć sobie będzie. W obydwóch przypadkach dozorca od stanów wyznaczony, donosić winien na każdym ordynaryjnym sejmie o edukacyi i postępku królewiczów. Komisyi zaś edukacyjnej powinnością będzie, podać układ instrukcyi i edukacyi synów królewskich do potwierdzenia sejmowi, a to, aby jednostajne w wychowaniu ich prawidła wpajała ciągle i wczesnie w umysły przyszłych następców tronu, religią, miłość cnoty, ojczyzny, wolności i konstytucyi krajowej.

XI.

Siła zbrojna narodowa.

Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu. Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechniej, słowem: winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło niemylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa, powinno wykonać przysięgę na wierność narodowi i królowi i na obronę konstytucyi narodowej. Użytem być więc wojsko narodowe może na ogólną kraju obronę, na strzeżenie

fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucyi jego nie był posłusznym.

Deklaracya stanów zgromadzonych.

Wszystkie prawa dawne i teraźniejsze, przeciwne niniejszej konstytucyi lub któremukolwiek jej artykułowi, znosimy; a opisy poszczególne do artykułów i każdej materyi w niniejszej konstytucyi zamkniętych potrzebne, jako dokładniej wyszczególniające obowiązki i układ rządu, za część składającą też konstytucyą deklarujemy. Władzy wykonawczej zalecamy, aby straż swe obowiązki natychmiast pod okiem sejmu rozpoczęła i ciągle utrzymywała. Bogu i Ojczyźnie uroczystie przysięgamy na posłuszeństwo, na obronę wszystkimi ludzkimi siłami tej całej konstytucyi, i takową przysięgę za hasło rzetelnej miłości Ojczyzny dając, wykonanie onej nakazujemy natychmiast tu w Warszawie przez wszystkie komisye i jurysdykcyę sądowe, niemniej przez wojsko tu przytomne, a w ciągu najdalej miesiąca od daty niniejszego prawa, za ordynansem komisyi wojskowej, przez całe wojsko narodowe w państwach korony polskiej i w ks. litewskiego konsystujące. Wyznaczenie nabożeństwa w jednym dniu po wszystkich w całym kraju kościołach, to jest: dnia ósmego miesiąca maja roku bieżącego, na podziękowanie Bogu za zdarzoną chwilę pomyślną wydobycia Polski z pod przemocy obcej i nieładu domowego, za przywrócenie rządu, który najskuteczniej wolność naszą prawdziwą i całość Polski zabezpieczyć może, za postawienie tym sposobem Ojczyzny naszej na stopniu, mogącym prawdziwą w oczach Europy zyskać jej konsyderacyę, przewielebnym biskupom zalecamy, naznaczając dzień świętego Stanisława, biskupa, męczennika, patrona korony polskiej, za uroczysty w roku, który my i potomkowie nasi obchodzić będziemy, za dzień poświęcony najwyższej Opatrzności, po którym Ojczyzna śmiało i bezpiecznie po tylu nieszczęściach odezwać się może. Chcemy oraz, aby duchowieństwo tak świeckie jako i zakonne w naukach chrześcijańskich, które prawowiernemu winno ludowi, nieprzestawało zachęcać wszystkich do podobnych Bogu dziełczynień: aby zaś potomne wieki tem silniej czuć mogły, iż dzieło tak pożądane za pomocą Najwyższego losami narodów Rządzący do skutku przy-

wodząc, nie utraciliśmy tej szczęśliwej dla ocalenia narodu pory, uchwalamy, aby na tę pamiątkę kościół *ex voto* wszystkich stanów był wystawiony i najwyższej Opatrzności poświęcony.

Uczyniwszy zadosyć radości powszechnej, dajemy pilne oko na ubezpieczenie tej konstytucyi, stanowiąc, iż ktobykolwiek śmiał być przeciwnym niniejszej konstytucyi, lub targać się na jej zepsucie, albo wzruszał spokojność dobrego i szczęśliwym być zaczynającego narodu przez zasiewanie nieufności, przewrotne tłómaczenie konstytucyi, a tem bardziej przez formowanie jakiegokolwiek w kraju rokoszu, czyli konfederacyi onej przodkował, lub jakowym sposobem do tego dokładał się, ten za nieprzyjaciela Ojczyzny, za jej zdrajcę, za buntownika uznany i najsurowszemi karami natychmiast przez sąd sejmowy ukarany będzie. Dlaczego nakazujemy, aby sąd sejmowy w komplecie nieprzerwanym tu w Warszawie agitował się. Sesye swoje od dnia do dnia limitował, wszystkich zaś doniesionych sobie, przez dobrze osiadłego obywatela delacją biorącego, w asystenscyi instygatorów obojga narodów, o podnoszenie rokoszu lub namawianie do niego natychmiast sądził, o osobach wyrokowi swemu mających podlegać ubezpieczał się, do czego wojska narodowe za zniesieniem się sądu z władzą wykonawczą mają być gotowe i powolne.

Stanisław Nałęcz Małachowski ref. w. k. sejmowy i konfederacyi prowincyi koronnych marszałek.

Kazimierz książę Sapieha, generał art. lit., marszałek konfederacyi w. ks. lit. Józef, Korwin Kossakowski, biskup inflandzki i kurlandzki, n. koadjutor biskupstwa wileńskiego, jako deputowany. Antoni, książę Jabłonowski, kasztelan krakowski, deputat z senatu z Małej Polski. Symon, Kazimierz Szydłowski, kasztelan żarnowski, deputowany z senatu z prowincyi małopolskiej mp. Franciszek, Antoni na Kwilczu Kwilecki kasztelan kaliski, deputowany do konstytucyi z senatu z prowincyi wielkopolskiej mp. Kazimierz, Konst. Plater, kasztelan generała trockiego, deputowany do kon. z senatu w. ks. litew. mp. Waleryan Strojnowski, podkomorzy buski, poseł wołyński z Małopolski, deputat do konstytucyi. Stanisław Kostka Potocki, poseł lubelski, dep. do konst. z prow. małopolskiej mp. Jan Nepomucen Zboiński, poseł ziemi do-

brzyńskiej, deputat do kon. z prowincyi wielkopolskiej mp. Tomasz Nowowieski, łowczy i poseł ziemi wyszogrodzkiej, deputowany do konstytucyi p. w. Józef Radzicki, podkomorzy i poseł ziemi zakroczyńskiej, deputowany do konstytucyi z prowincyi wielkopolskiej mp. Jzef. Zabiello poseł z księstwa żmudzkiego, deputowany do konstytucyi. Jacek Puttkamer, poseł województwa mińskiego, deputowany do konstytucyi z prowincyi w. ks. lit. Post eujus constitutionis in acta praesentia ingrossationem, originale ejusdem eidem offerenti praevia officii sui quietatione est extraditum.



Nulla dies sine linea.

Cel życia to nie szczęście, ale doskonalenie się.

Pani de Stael.

Serce, które cierpi tylko nad własną biedą, zasługuje na to złe, jakie znosi.

Young.

W tych czasach najlepszy towarzysz — książka.

Abou L'Maali-Vasr-Allah.

Serce bez uczucia, to jak krajobraz bez słońca.

Ségur.

Reagujmy — działając.

Gasparin.

Ten najlepiej dotrzymuje sekretu, który o nim nie wie.

Calderon.



Wspomnienie z wyspy Rugii.

Poznaliśmy więc w niemieckim przebraniu i tradycji Sośnicę (Sasnitz), huńskie groby, kamień Światowida. Przykre wspomnienie tego, co nie jest. Bo te groby, przez Niemców zwane huńskimi, nie huńskie wcale — lecz słowiańskie, zupełnie niewątpliwe świadectwo dokąd sięgały kresy — nasze kresy. Świadectwem takim także jest kamień Światowida, może ołtarz dawny — może grobowiec, albo buki prastare, typowe drzewa dla podań starej Słowiańszczyzny.

I ludzie dotąd zachowali coś z tego typu: zapewne ogółem biorąc, mają te fizyognomie charakter północny — lecz jasne włosy, długie blond wąsy, niebieskie oczy niezem nie przypominają Prusaka.

Jest w ich wyrazie łagodność, zamiast hardości, dobroduszość, zamiast buty.

Czy nie nie przypomina, że jest ucisk i gwałt, bezprawie i przemoc?

Niema chyba na świecie kąta — w którym Polak nie czuł swej krzywdy. Kątem takim nie jest też Rugia — ani Sośnica.

Na kraju wschodnim zatoki — z pośród olbrzymich pni bukowych, widać wieże zamku z powiewającymi flagami o niemieckich barwach. Dowiadujemy się, że to zamek Dwasieden (zapewne dawniej jaki Dworzyń), własność p. Hausemanna, raczej wdowy po jednym z trzech twórców H. K. T. Robi nam się na sercu gorzko — ale jakby wbrew woli idziemy.

Brama dla zwiedzających otwarta zawsze — niema godzin ani dni oznaczonych — co dziwne. Jesteśmy. Las — nie las, park — nie park. Jak okiem sięgnąć drzewa — potop drzew. Teren nierówny, zagłębienia i jary, pagórki i urwiska — wszędzie buki i buki, o gładkich, lśniących pniach, na podścielisku z rdzawych liści... I snują się aleje we wszystkich kierunkach, wiją się, przecinają z sobą — rozbiegają i łączą. Od czasu do czasu tabliczka — Schlossweg.

Skurecz serec wraca — coś majaczeć poczyna za drzewami.

Szeregami jońskich kolumn o ślimakowych kapitelach, kształtami niby dwóch połączonych greckich świątyń, linią czystą, i prostą uśmiecha się do nas pałac p. Hausemanna. Nie wiem, czy może być większa ironia niż ta, którą wydała owa jedna chwila w kształcie tego domu, w jego duchu, i w przypadkiem im naprzeciw postawionej — Wielkopolance.

Czy p. Hausemann odznaczał się poczuciem estetyki? dotąd nie mówi o tem historia. Ale chyba tak być musiało, skoro odczuł wielki majestat piękna i tam właśnie, nie gdzie indziej zbudował pałac sobie i potomkom.

Jeżeli gdzie, to nad Bałtykiem unosi się słowiańska osmętnica — i chodzi w swym płaszczu z mgieł, srebrzonym łuską fal lub skrzydłem mewy. W niej też odbija się ten nastrój, który morzem goryczy spłynął z zamku Dwadiesen, nastrój, którego nie czują Niemcy. Na 31 rozmaitych grup towarzyskich, jakie przeszły koło mej ławki — patrzył i znać, że czuł — jeden jedyny człowiek.

A i ten, dowiedziałam się później — był — Turkiem. Pusto też bywa przeważnie na różnych *Wilhelmshöhe*, *Johannisblick*, czy *Cäcilien Ruh*, lecz gwarno w restauracy *Waldhalle* lub *Miramare*.

A jakże: jest deptak, są tualety, orkiestra, flirt. Od czasu do czasu przesunie się po morzu statek oświetlony elektrycznymi lampkami, lub inny rzuci reflektorem smugę świetlaną na kredowe skały, na szczyty uwieńczone koroną buków. I na pigmejczyków, krążących w takt walea czy gawota na *Kurplatzu* tam, dotąd, i z powrotem — zda się bez końca.

Na drobne łódeczki, z małym, jedynym, czystem światełkiem, trudzące się wśród fali morskiej czy ludzkiej: nie zwraca uwagi nikt.

To są wrażenia, które odbiera wędrowiec, zaszedłszy czy zajechawszy do Sassnitz, Binz, Arcony na krótko, na godzin kilka lub dni parę. Ktoś, kto pobędzie tam dłużej, kto wsłucha się w szmer fali, w szum lasu, kto zżyje się z Osmętnicą-melancholią w mglistym płaszczu, co wieczora tulącą się między bukami lub w gwiazd koronie zwisającą nad morzem — ten musi myśleć, musi poprostu czuć głębiej i stawać się skłonny do refleksyi.

Jeżeli to przypadkiem będzie Polak — refleksye będą historyczne.

Rugię ongi zamieszkiwali Wendowie. Jest w Altkirchen kamienny wizerunek Światowida, wmurowany w zrub kościoła, dziś protestanckiego. Tegoż Światowida kamień ołtarzowy jest w Arconie. I sądzę, że tam właśnie przyszedłszy, Wendowie boga swego tem właśnie ochrzcili imieniem. Z bardzo szafirowego morza podnosi się stroma, biała, wysoka ściana skały. Jakby wdarła się w falę, która ją od dołu żre, podmywa, ale także o nią się roztrąca. Z cyplu tego przestrzeń na trzy strony wolna, szeroka, otwarta — widać świat. I tutaj stał ongi posąg Światowida.

Do pierwotnych natur Wenedów musiała przemawiać powaga borów, jakie zalegają Rugię. Można wyobrazić sobie wyspę tę bez ludzkiego mrowiska, bez świstu lokomotyw, bez żalosnego krzyku syren okrętowych, bez zgrzytów, zgiełków, dysonansów. Zostanie potężny szum fali. i poważny rozhowor boru, zlewające się w harmonię taką, że wydaje się doskonałą ciszą. Pierwotny człowiek w harmonii tej czuł wielkość, szukał jej upostaciowania, i w tych właśnie warunkach czcił swoje bogi. Czcil dłużej tutaj niż gdziekolwiek.

Gdyby Słowacki znał był Rugię, myśle, że tutaj, a nie indziej kazałby grać druidycznym harfom, płonąć stosom ofiarnym i Rozie Wenedzie wróżyć ponuro.

Zalew germański zniszczył Wenedów i lud, który wsłuchany w szmery i szумы, sentymentalny może, a napewno uczuciowy nie mógł ostać się zaborcom.

Da Bóg, że oni z kolei nie ostoją się sile wyższej i potężniejszej, idei sprawiedliwości, która kiedyś zapanuje nad światem.

Tak wierzymy. Teraźniejszość jest ciężką.

Ma na Rugii siedlisko swoje Hakata, a choć zapewniano mnie, że Hausemann nie odznaczał się rozumem, i jedynie posiadał ambicyę i miliony, to przecież zło, które nam wyrządził niecofnione jest i postępuje.

Dzisiejsza Rugia jest nietylko niemiecką, lecz i protestancką. Wszystkie dawne kościoły katolickie od czasów Lutra zmieniono w reformowane, w Altkirchen i w Lauterbach, w Bergen i w Putbus.

Katolicy mają np. w Bergen kaplicę, boć kościołem nazywać tego nie można. Jeden ołtarz (pod sklepieniem tak niskim, że ksiądz sufitu sięga głową), kilkanaście ławek, jeden konfesyjonał, chrzcielnica, na ścianach stacye kolorowe, chórek, organki, wszystko to utrzymane starannie, czysto, po niemiecku.

Śpiew także niemiecki: chór niesforny dosyć, mało śnać ćwiczony, wogóle niemuzyczny. Z dołu ten i ów tylko wtóruje. W tłumie surduty i kapelusze; jednakże przeważają chustki pok brodą wiązane, kaftany przepasane fartuchami; z pod rurkowanych fryz u szyi wymykają się wstążki.

Nie myślę się, to Wielkopolanki. Jedna, druga, dziesiąta książka wkoło mnie otwarta polską jest, obrazki Matki Częstochowskiej, Krakowskiej od Karmelitów, Kalwaryjskiej.

Myślę logicznie, że ci ludzie tutaj na robotę przyszli, że to przecież pospolita, zwyczajna rzecz, że aż tu goni mnie mowa polska, i tu żyje, i jest, i będzie.

Podniesienie, chwila ciszy, i nagle ze stu piersi wyrzywa się chóralny, potężny od krańca do krańca przepelniający kościół śpiew polski; — „Serdeczna Matko” falą bólu, łkania tłumionego, wiary i nadziei bije o mury, wylewa się za kościół, płynie powietrzem ku lasom, ku morzu.

„Wygnańcy Ewy” wołają zmiłowania, „niech się nie tułamy” to już nie słowa pieśni, lecz krzyk każdego z tych serc, każdej z tych dusz.

Trudno jest mówić o tem, co się bardzo czuło.

Myślę, że gdyby Sienkiewicz doznał był uczuć tych, nie byłby zdolny napisać „Latarnika”. Ale myślę też, że dopiero teraz całą potęgę „Latarnika”, odczułam.

Jest nas wielu i jesteśmy wszędzie. Mówi to o doli naszej twardej, o rozproszeniu sił, o braku chleba, a jednak budzi też nadzieje, że przecież żyjemy, myślimy, czujemy, na przekór wszystkiemu, i że póty Polski, póki Polaków.

I może lepiej jeździć na Rugię, niż do Turynгии, Reichenhall, Ostendy. Błąkają tam się jakieś duchy przeszłości, szumią jakieś wspomnienia, drżą jakieś smutki, człowiek wychodzi z siebie, z zakłętego koła drobnych, rodzinnych, osobistych walk, pragnień, zdarzeń, roztapia się w naturze, w jej wiecznem odradzaniu się, i w końcu na złotych strunach słońca, na srebrnych grzbietach modrej fali, spojrzeniu

kosiarza, w tonie pieśni, pochwytuje słowo nadziei. I z niem wraca.

Niesie je nad Wisłę, nad Wartę, od Beskidów do Pomorza, aby nie wierzył w wieczne trwanie ciemności, i miał odwagę żyć do rana.

M. Ruszczyńska.

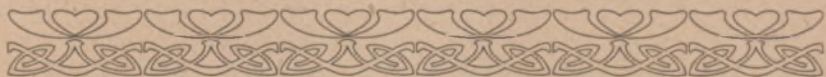


Znaczenie studyów przyrodniczych.

Prof. Dr. Zuber na jednym z posiedzeń polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika tak się wyraził o doniosłości tych nauk, które u narodów przodujących oświatą są już oddawna niezawodnie najpotężniejszą dźwignią postępu intelektualnego i materalnego. A są też nauki przyrodnicze, niezmiernie ważnym czynnikiem wychowawczym, byleby je tylko zawsze traktowano i zastosowywano z należytem zrozumieniem i we właściwy sposób. Albowiem najskuteczniejszym uodpornieniem młodocianego organizmu, przeciw rozmaitym zgubnym i chorobliwym wpływom, jest wzbudzenie w nim zamiłowania do ścisłych badań i pracy naukowej, a chociaż nie wszyscy mogą potem zostać zawodowymi przyrodnikami, to jednak najprędzej i najskuteczniej trafiają do młodego umysłu cuda przyrody z całym swym uszlachetniającym i zaciekawiającym wpływem, a metoda badań przyrodniczych oparta na szczegółowej obserwacyi i ściśle logicznem wnioskowaniu może i musi pozostać nadal najlepszą i najpewniejszą podstawą pożytecznej pracy w jakimkolwiek zawodzie.

Prof. Zuber zamiłowaniu młodzieży do nauk przyrodniczych przepowiada zgodę na wiecznie dotychczas spornym terenie, zwolenników wychowania klasycznego i modernistów.

Wtedy (gdyby się podniosło u młodzieży i w najszerszych kołach naszego narodu zamiłowanie do tych nauk, wraz ze wszystkimi zbawiennymi skutkami stąd wynikającymi), nie bylibyśmy narażeni na niezasłużone zarzuty ze strony niepowołanej, wtedy i najzagorzalsi heleniści zrozumieją, że nauki przyrodnicze nie zabijają tak zwanego humanizmu, lecz, że przeciwnie, całą swą dzielność, całą swą Kalokagathia najszlachetniejszy i najwolniejszy naród starożytności zawdzięczał nie studyum filozoficznemu, ale wychowaniu prawdziwie przyrodniczemu.



Warsztaty stolarskie dla młodzieży szkół średnich.

Ostatniem dziełem ś. p. dr. Jordana było założenie warsztatów stolarskich, które dla rozwoju fizycznego młodzieży nie mniejsze mają znaczenie od parku. Spotkało się ono z należytą oceną u społeczeństwa, które poznało w nim nowy środek wychowania młodzieży.

Latem warsztaty umieszczone są w Parku, w zimie przeniesiono je do domu miejskiego przy ul. Podzamcze l. 30. Po rychłej śmierci założyciela dzieło Jego nie przestało istnieć, owszem rozwija się pomyślnie. Gmina m. Krakowa daje lokal, opał i światło gazowe, a na utrzymanie kierownika, na przyrzady i przybory jest subwencya Sejmu. Kuratorem z jego ramienia jest prof. Sokołowski.

Przyglądnijmy się pracy wewnątrz, prowadzonej pod umiejętnym kierunkiem p. Teofila Orszulskiego. Warsztaty znajdują się w 4 pokojach. Okna wychodzą przeważnie na Wisłę, częścią także na Wawel. Wszystkich warsztatów jest 22 i 4 tokarnie. Nauka odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 3—5 pop. Około 140 uczniów gimnazyów i szkół realnych krakowskich uczęszczało u. r. na roboty. Każdy chcący pobierać naukę, chodził dwa razy w tygodniu,

n. p. w poniedziałek i czwartek. W program nauki wchodzi: tokarstwo, roboty piłeczkowe, rzeźba i wypalanie, oprócz tego różne sposoby łączenia, a także wyroby z drutu i blachy. Przeważnie wszystkie przedmioty, które się robi na stolarce służą do użytku domowego n. p. stolniczka, wałek do ciasta, grzybek do cerowania, wieszadła, ramki etc. Na podstawie wzorów wykonuje się dane przedmioty, co przy wskazówkach kierownika, jest rzeczą łatwą. Naukę pobiera się za 1 K. miesięcznie, lecz i od tej opłaty można być uwolnionym. Przedmioty zrobione stają się własnością pracującego.

O ile warsztaty cel swój spełniają, świadczy o tem wymownie nie tylko ilość przedmiotów coraz to zręczniejszobrabianych, ale to zadowolenie, jakie się na wszystkich twarzach objawia. Młodzież siedząca całe przedpołudnie w szkole, znajduje przy tej pracy wytchnienie, znać, że takiego zakładu potrzeba było, bo warsztaty były przepełnione w minionym roku szkolnym. Oprócz czysto fizycznego rezultatu, to jest wzmocnienia sił, jest jeszcze inny: wyrobienie zrozumienia i szacunku dla ludzkiej pracy. Założenie warsztatów jest jednym więcej powodem do wdzięczności, ze strony młodzieży dla ś. p. Jordana.



Pierwsze akordy.

I.

Dla kogo śpiewam — dla tych, co czują,
co mają serca, nie głazy:

ezuciem i sercem niech świat budują,
jak biały marmur bez skazy...

A treść tych pieśni: Miłość, Nadzieja

I Wiara w przyszłe momenty,

a treść — nie zemsty krwawa zawieja —

lecz Przebaczenia czar święty...

Treść: Zapomnienie targowiczanom,

możność czystości dla brudów,

Błogosławieństwo Ludzkości łańcom,

wieczne braterstwo śród Ludów...

II.

Nałęczów. — Wąwozy Lasockiego.

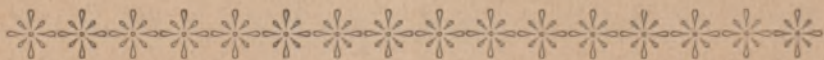
Czarowny sen! Zieloność bije kołem,
upaja mnie dusząca woń paproci,
wąwozu wnęk ubrany w kwiat stokroci
zachwyca mię i czują się aniołem.

I radbym chciał z Bratnimi Duchy społem
wpatrywać się w Poezyę, co świat złości,
wsluchiwać się w rozlany hymn Dobroci
i ziemi proch mym bladym pieścić czołem!

Jak błogo tu! jak cudnie! jak radośnie!
Jak cicho! sza! ni listek zaszeleści...
Choć sierpień już, a wszystko w cudnej wiośnie...

Kolumny gór podemną i nademną,
ukrywszy w wnętrzu ziemicy mej boleści,
śnią jasną pieśń, a przygłuszyły ciemną...

Bolesław Andrzej Saski.



Plutarch wychowawca geniuszów woli i myśli.

II.

Plutarch, autor pół setki niemal życiorysów, nie według własnej biografii ukazał się potomności. Urodził się w Cheronei, w Beocyi, między 46 a 48 rokiem epoki chrześcijańskiej, pod panowaniem cesarza Klaudyusza.

Uczył się w mieście rodzinnym, potem w Atenach. Słuchał wykładów medyka Onesikratesa, retora Emilianusa i filozofa Ammoniusa. Po kilkuletnim pobycie w stolicy Attyki udał się podobno do Egiptu, potem do Italii.

Pod Wespazyanem przybył do Rzymu, a wyjechał stąd ostatecznie w końcu panowania Domicyana. Przez cały czas dwudziestoletniego pobytu w Rzymie zajmował się z ser-

deczną troską sprawami ojczyzny, której był uslužnym rzecznikiem wobec cesarskiego rządu i osobistości najwięcej wpływowych tej epoki.

Ale te zajęcia i sprawy nie pochłonięły go w zupełności.

Plutarch miewał wykłady, może nawet posiadał własną szkołę w Rzymie.

Tu i tam powodziło mu się nieźle. Oddał się poszukiwaniom w bibliotekach i archiwach. Tak zebrał materiały do najważniejszych prac historycznych. Umiał też pozyskać znakomitych i świetnych przyjaciół: stoika Juniusa, Arulenus, Rustikusa, skazanego na śmierć przez Domicjana, Sozysza, Senecję, który miał zostać konsulem pod Trajanem; Fundanus, jeden z korespondentów Pliniusza Młodszego, lubił zapraszać go i długo z nim rozmawiał.

Plutarch opuścił Rzym niedługo przed śmiercią i wrócił do Cheronei.

Dzięki znaczeniu jakiego zażywała rodzina jego od kilku generacji, został mianowany archontem przez współrodaków. Powoli stał się wyrocznią swego miasteczka. Był nawet areykapłanem Apolla Pytyjskiego w Delfach.

W otoczeniu żony swej Timoxeny, dwu braci, Timona i Lampriasa i dzieci swych, żył do późnej starości.

Niewiadomo dokładnie daty jego śmierci. Większa część krytyków, odnosi ją do panowania Hadryana.

To byłyby zupełnie pewne wiadomości, które nas doszły z życia Plutarcha.

Około połowy średnich wieków, dwu kompilatorów bizantyńskich Grzegorz Syncellus i Suidas opowiadali bez dostarczenia jakiegokolwiek dowodu na poparcie swych twierdzeń, że Plutarch otrzymał godność konsularną od Trajana, który dał mu władzę naczelną nad urzędnikami Illiryi.

Przy końcu znów XII w. Jan de Sarisbery, biskup Chartres, czyni go nauczycielem Trajana. Odtąd legenda ima się nazwiska historyka greckiego i upiększa je.

Przypisują mu wpływ nadzwyczajny na umysł Trajana. Twierdzą, iż miał popularność bezgraniczną, że na początku panowania Antoniuszów był osobistością najznamienitszą w Rzymie. Greard wykazał w swej „Etyce Plutarcha“ bezzasadność tej tradycji. Ani Tacyt, ani Suetoniusz, ani Pliniusz Młodszy o nim nie wspominają, choć są mu współ-

cześni. A nawet sam Plutarch, choć się lubuje w opowiadaniu o swych sukcesach, żadnej o tych mniemanych zaszczytach nie robi wzmianki. Plutarch jest jednym z najpłodniejszych pisarzy starożytności.

Dziś znane nam dzieła zawierają aż 48 życiorysów i 78 traktatów, albo rozmaitych dyalogów, a wiemy skądinąd, że napisał 130 innych utworów dziś zaginionych. Jego płodność może się jedynie równać rozmaitości jego wiedzy; pisze o mnóstwie przedmiotów rozlicznych.

Historia, retoryka, gramatyka, etyka były mu przystępne; z jednego przedmiotu do drugiego przechodził z całą pełną wdzięku swobodą i lekkością.

Dzieła Plutarcha zawierają dwie grupy głównie: Życiorysy równoległe i dzieła etyczne. W życiorysach Plutarch opowiedział po dwie biografie najslawniejszych Greków i Rzymian. Gdy już każdą z nich osobno traktował, w wspólnem porównaniu łączy podobne rysy charakteru, wykazuje różnice, wyraża o nich sąd.

Według manuskryptów następujący jest porządek życiorysów Plutarcha:

1) Tezeusz i Romulus; 2) Lykurg i Numa Pompiliusz; 3) Solon i Waleryusz Publikola; 4) Temistokles i Kamillus; 5) Perykles i Fabiusz Maximus; 6) Alcibiades i Koriolan; 7) Timoleon i Paweł Emiliusz; 8) Pelopidas i Marcellus; 9) Arystydes i Katon Cenzor; 10) Filopaemon i Flaminius; 11) Pyrrhus i Mariusz; 12) Lysander i Sylla; 13) Cymon i Lukullus; 14) Nicyasz i Krassus; 15) Eumenes i Sertoriusz; 16) Agesilaus i Pompejusz; 17) Aleksander Wielki i Cezar; 18) Focyon i Katon z Utyki; 19) Agis Kleomenes i Grachowie; 20) Demostenes i Cyceron; 21) Demetriusz Poliorcetes i Marek Antoniusz; 22) Dion i Brutus. Napisał jeszcze życiorysy odosobnione Artakserksesa, Mnemona, Aratusa, Galby i Othona.

Wiemy też o istnieniu życiorysów Epaminondasa, Scypiona, Emilianą Metellusa, ale te pory obecnej nie doszły.

Zdaje się, że Plutarch nie trzymał się porządku chronologicznego. Demostenes jawi się w księdze V-ej jego dzieła, a Perykles należy do X-ej. Zresztą troszczył się mniej o historię, a więcej o etykę; dlatego woli malować charakter, niż życie publiczne bohaterów. Dosięga w nich

duszy przedewszystkiem, sprężyny ich wewnętrznej działalności, źródła ich myśli.

Ustawiczna troska nauczania moralności pojawia się nieustannie w rozlicznych pismach, zebranych pod ogólnem mianem „Dzieł moralnych.“

Jeżeli wiele z nich dotyczy etyki praktycznej, bieżącej, wielka ilość odnosi się ściśle do historii: Starożytne Instytucye Sparty, Kwestye rzymskie, Kwestye greckie, Fortuna Rzymian, Sława wojenna i literacka Aten.

Do religii odnosi się: Izis i Ozyrys, Wyrocznie Pytyjskie, Upadek Wyroczni.

Do filozofii należą: Kwestye platońskie, O stworzeniu duszy (według Timeusa Platona), Sprzeczności stoicyzmu, Niemożliwość prowadzenia życia przyjemnego dla uczniów Epikura.

Do politycznych pism zaliczyć należy: Monarchię, Demokrację i Oligarchię, Rolę polityczną Starców.

Retoryce poświęcił: Życiorysy 10-ciu mówców, Porównania Arystofanesa i Menandra, Złośliwość Herodota.

Nawet w zakresie nauk przyrodniczych, pisał: Kwestye naturalne, Użyteczność ognia i wody. Ale i tu omyliłyby pozory. Wspólny tytuł: Dzieła etyczne jest najtrafniejszy. Moralność jest dla Plutarcha szczytem wiedzy. Ją przedewszystkiem spostrzega, jej poszukuje, ją bada i wielbi wszędzie.

Każda poezya jest zdrożną jeżeli się wprost do etyki nie odnosi. Z etyki wywodzi zasady wymowy, prawidła krytyki dziejowej.

Wobec zjawisk przyrody, które go zadziwiły, albo kłopotliwych zagadnień wszechwiedzy, w wyjaśnieniach jakie mu nasuwa jego nauka, nie może się powstrzymać od dorzucenia uwag natchnionych zasadami etyki.

Jeżeli napada na stoików i epikurejczyków, to przede-wszystkiem dla obrony przeciw ich doktrynom wiary w Opatrzność i jej wpływu na świat.

Polityka wreszcie, jak ją za Platonem określa jest tylko: najwyższem i najpełniejszem wykonywaniem moralności, stosowanej do poprawy społeczeństw.

Plutarch jest zatem przedewszystkiem moralistą. Jego etyka jest głosem zdrowego rozsądku i uczciwości praktycznej. Plutarch jest do tego jeszcze zapalonym Grekiem. Oczywiście, podziwia cywilizację rzymską i trwały budynek polityczny przez Rzym wzniesiony, kocha jednak Grecję miłością głęboką, serdeczną i tęskną.

Cierpi z uciemżenia ojczyzny, a jeżeli nie może jej wielbić w teraźniejszości, unosi i sławi jej przeszłość. Wie, że nie potrafi na razie przywrócić jej do minionej wielkości politycznej, ale chciałby rozkwiecić w obyczajach domowych i publicznych, w wierzeniach współziomków ducha starożytnych podać.

Był on, jak powiedziano słusznie, ostatnim i najmilszym z mędrców Grecyi.

Styl Plutarcha jest urozmaicony, wdzięczny, żywy; brak mu oryginalności, czasem nie jest ścisły i poprawny; przynajmniej jest szczery i nie traci retoryką.

Od początków Odrodzenia, Plutarch był jednym z najwięcej znanych pisarzy starożytności. We Francyi XVII i XVIII wiek odnosił się do niego chętnie.

Miedzy innymi, studyują go gruntownie tacy jak Montesquieu, Rollin, Jan, Jakób Rousseau, ten ostatni, jak to powiedzieliśmy w pierwszym artykule, nawet namiętnie.

Wydania głównejsze pojawiły się u Aldego w Wenecyi (1509), Junta, Florencyja (1517), Estrenne, Genewa (1573), de Reiske, Lipsk (1774—82), Wyttenbach, Oksford (1795), Schaeffer, Lipsk (1812 i 1837), Sintenis i Teubner (1852 i 1888), We Francyi Amyot (1559), Pani Dacier (1721), Ricard (1783), Pierron (1843), Besoland (1870), Talbot (1872). Po łacinie wydał w Krakowie Plutarcha Vietor w 1528 i 1532 roku, Scharfenberg w 1536 i 1550, Mikołaj Loba w 1613 po polsku Theszeusza i Numę.

Odtąd byłaby przerwa przynajmniej w zbiorach biblioteki Jagiellońskiej do wydania wileńskiego w r. 1801. W Krakowie z greckiego przekład wyszedł w drukarni Czecha 1853 r., w Ostrowie i Warszawie w r. 1866 i w Poznaniu Perykles w 1877 r.



Dadzą — nie dadzą?



dadzą wolne — nie dadzą! Dadzą? Nie dadzą! Lato nie dopisało w tym roku. Ani zboża, ani jarzyny, ani gimnazjaliści nie użyli na słońcu! Nie po rosie rozchodziły się wdzięczne głosy chórów wakacyjnych, ale narzekania i lamenty wtórowały chlupotaniu upartej ulewy, — a tu czas bieży, wakacye mijają — a deszcz pada.

Pojawiały się jedna za drugą wzmianki w dziennikach, że słońce tegoroczne, powinna podmyć dawny zwyczaj zjazdu uczniów i uczenie szkół galicyjskich w końcu sierpnia i osunąć go o dwa tygodnie później, ku połowie września.

— I miał ten projekt zwolenników wśród młodych i starszych, zwłaszcza, że z zapasów, jakimi rodzicielskie serce umie wypchać najmniejszy nawet kuferek, jedynie świeże powietrze zapakować się nie da.

Młodzież miała sądy więcej podzielone.

Wprawdzie zadania i lekcye nie bardzo nęcą. Na pięć godzin przedmiotów — cztery pauzy — proporcya nierówna. Ale bądź co bądź dały się we znaki te opary mgieł, ciągnące nad łąkami i brzegiem rzek, a błoto odstraszało i najodważniejsze buty! Co większy śmiałek, to głębiej grzęznął choćby w wycieczce ze dworu do oficyn. A drobne stopy panienek choć z urzędu i tradycyi poetycznej mają dozwolone jedynie zostawiać:

»Ślad wyraźny lecz lekki, by zgadnąć, że w biegu
Chybkim, był zostawiony nóżkami drobnymi

Od kogoś, co zaledwie dotykał się ziemi,«

na przekór obowiązkowi powiewności, zostawiały kalosze w błocie, i ani rusz jak lotne świtezianki nad kałużą wzlecieć nie mogły. To też nadzieja osuszenia skrzydeł w wrześniowym słońcu babiego lata, błyskała przyjemnie tu i tam. Choć z drugiej strony, długie już wieczory, jednostajność pewna rozrywek, brak, tu instrumentu muzycznego, tam książek i pism zajmujących, ówdzie towarzystwa rówieśników sprawiały, że myśl przedłużenia wakacyj dla wszystkich jednak, nader pożądaną nie była.

A cóż dopiero zestawienie: część wschodniej Galicyi

wskutek epidemii szkarlatyny, grożącej szczęściu i spokojowi tylu rodzin, bardzo słusznie musi być pozbawioną dwutygodniowej nauki.

I lepsze już to okrojenie systematycznej pracy, niż obawa przed sąsiadem i sąsiadką, jako przed rozsadnikami chorobotwórczych miazmatów w ławce szkolnej.

Jakoś do tego dobrego powodu nie przystawał powagą swoją drugi, aby się nie zjeżdżać do szkół, bo deszcz.

Serya upałów, mogłaby stanowić równie wymowny pretekst, a temi furtkami dostawałby się żywioł rozkładowy, toczący piękną jednolitą spójnią naszych prawideł niewzruszonych, jedynej rzeczy, przy której każdy z nas trwać ma, t. j. »Obowiązku«. Choćby nawet wrześniowe słońce, wierne tradycyom polskiej jesieni, stawilo się niezawodnie na ostatni bieg pocieszenia drużynie wakacyjnej, to jest coś, co naszemu słusznemu zresztą rozczeniu postawi »veto«.

Wszakże wśród uczniów i uczenie są przyszli wychowawcy, doktorzy, kapłani, urzędnicy, jest zawiązek ludzi i od tego, na jakim pojęciu kształć się, człowieka w sobie naszkicuują, takie też uczucia, zasady, taki ideał wprowadzać będą w życie.

Otóż deszcz i pogoda, to jest w istocie *vis major*, ale dla rolnika, ale Rostafiński botaniki, Wiśniowski mineralogii, a Kawecki zjawisk fizycznych, muszą i tak uczyć w gabinetach, poprzestając na próbkach przyrody i wyperswadować sobie prawdziwe kwiaty, skały i grzmoty!

Skądże jeżeli nie z ławy szkolnej mamy wynieść tę mocno stojącą prawdę, że do biura, do chorego, do fabryki, stawie się mamy czy w deszcz czy w pogodę, a jeżeli się nad czem zastanawiać będzie trzeba, to tylko nad tem, czy wziąć parasol czy laskę!

Czasy gigantomachii nie minęły, choćby się to może zdawało! Tylko że teraz nie walczy się z cyklopami, ani o chorążankę, ale o warunki pracy, o prawa kobiet, a »w wieku Dziecka« przygodnie choć dość zaciekle, o duszę młodzieńca.

Tem lepiej, niech będzie co prędzej pokonany »małoletni przestępca«, gołowasy (a nawet z wąsami) »smakosz życia«, ale na miły Bóg, dobrze jest, że rada opiekuńcza nie przemienia się w watę, co opakuje troskliwie malowane lalki.

Młodzież nasza ma tak piękne ideały narodowe: wybór Sobieskiego na króla? i owszem. — Ale koronacya? ta może poczekać.

Najpierw obowiązek, a ten się nazywa: Turek.

A czy dzisiaj wśród dzielnych inaczej?

Znany nam doktor, przeciążony pracą nie zawodzi nigdy ufne go wezwania pomocy lekarskiej.

Późnym wieczorem idzie do chorego i zmęczony i głodny pociesza się tak:

»Wprawdzie nie jadłem kolacyi, ale za to udało mi się zjeść obiad. Wczoraj było przeciwnie. Jadłem kolację, ale na obiad nie było czasu.«

Jeżeli nie da się uregulować życia w porządku równowagi doskonałej, jeżeli ku czemuś ma się szala pochylać, niechże to będzie w kierunku wygody, usługi, dobra, jakie drudzy od nas mieć mogą, a ku temu droga najpierw nie przez wymaganie i dopięcie pewnych ulg osobistych, ale właśnie przez szacunek dla «Obowiązku» i umiłowanie jego niezamazanych, czystych konturów.

Tyle dla wzmocnienia przekonań naszych młodych przyjaciół, którzy wachali się jak przyjąć plany przedłużenia wakacyi.

Słowa te będą może przyjazną pociechą ociągających się druhów, którzy, jak to rozumiemy zresztą całym sercem, oglądali się tęsknie za dworkiem rodzinnym, i przymocowali walizkę do bryczki ze łąką żalu, że tej chwili na dni 15 odłożyć się nie dało.

A więc do góry uszy studencka wiaro!

Czy to troska rodziców ostoi się przed swobodną junacką postacią dzieci tak zwanych do tańca i do różańca, którym nic nie ciąży i które nad niczem nie ciążą!

Łzą żegnają wakacje, a uśmiechem witają rok szkolny, długie godziny pracy i krótkie chwile wypoczynku, dla jednej myśli co krzepi: pracy na łanie ojczystym, choć mglisto na razie; bo promień słońca niezawodny, choć czekać trzeba tak długo!

Tadeusz Rytwian.



Nasza kronika.

Po rozpakowaniu notatek wakacyjnych, spodziewamy się obfitego plonu wrażeń, spostrzeżeń, humoresek. Z przyjemnością oczekujemy na nie w przyszłych numerach.

Koledzy myśliwi znajdą »Wspomnienia z podjazdu na rogacza«.

Obiecane artykuły o pracy w warsztatach mogą liczyć na wielkie zaciekawienie.

Na razie donosimy, że z dwu ochotników, którzy jeszcze w czerwcu zaraz po maturze stawili się do stolarni p. Muranyi'ego, liczba wzrosła do 18-tu. Dziś jeszcze pracowało kilku uczniów, a słowa uznania właściciela tej gościnnej dla nas fabryki napęłni dumą niejednego klasyka, który ma głowę równie sprawną jak ramiona.

Odpowiedzi.

W. Panu A. G. Sprawozdanie o Hymnach musimy odłożyć do przyszłego N-ru.

W. Pani Sławie. Bardzo chętnie pisać będziemy o gospodarstwie, zwłaszcza, że oprócz Pani, dogodzimy tem wielu naszym Czytelniczkom, które nas o to prosiły. Gdyby jednak chodziło o jakiś szczególnie pilniejszy, jesteśmy na usługi.

W. Pani Ewie K. Zakład cerowania »Arachne« funkcjonuje zawsze. Jesteśmy tu pośrednikami, tem chętniej, że wykonanie pracy i cena zadowolily w zupełności młode gosposie.

Treść: 1. Na waszym łanie, przez Maryą Konopnicką. — 2. Konstytucja 3-go Maja 1791 c. d. — 3. Nulla dies sine linea. — 4. Wspomnienia z wyspy Rugii, przez Maryą Ruszczyńską. — 5. Znaczenie studyów przyrodniczych. — 6. Warsztaty stolarskie dla młodzieży szkół średnich, przez Fr. B. — 7. Pierwsze akordy, napisał Bolesław Andrzej Saski. — 8. Plutarch wychowawca geniuszów woli i myśli. — 9. Dadzą — nie dadzą? napisał Tadeusz Rytwan. — 10. Nasza kronika. — 11. Odpowiedzi. — 12. Ogłoszenia.

Odpowiedzialni redaktorowie i wydawcy: Dr Tadeusz Grabowski i Marya Piechocka.

OGŁOSZENIA.

Potrzeba panienki z ukończoną szkołą wydziałową z wyraźnem pięknem pismem. Wiadomość w Redakcyi.

Poszukuję kupna pianina w dobrym stanie. Oferty w Łanie Młodzieży : Pianino.

Uczniów przyjmie Pani F. Wł. ul. Zwierzyniecka 10 I piętro. Spokój do pracy. Utrzymanie higieniczne. Warunki przystępne.

Drukarnia Literacka w Krakowie — pod zarządem L. K. Górskiego.